

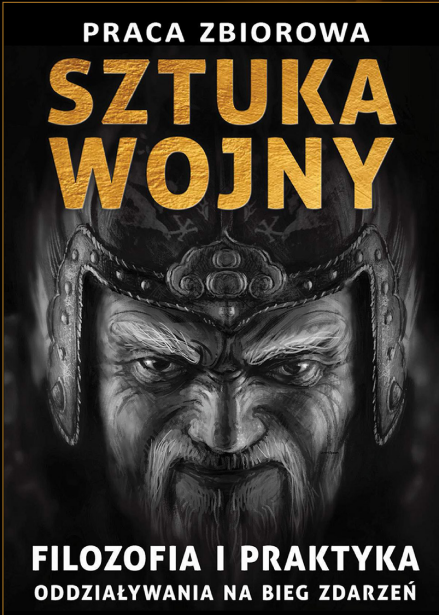
WIOSNA JĄDROWEGO STRACHU. ANTYATOMOWE LĘKI PARTII BIEDRONIA [KOMENTARZ]

Politycy Wiosny straszą energetyką jądrową i zniechęcają do niej społeczeństwo. Robią to jednak w kompletnym oderwaniu od faktów i rzeczywistości.

Fiński syndrom

„Energetyka jądrowa? Nie, dziękuję” – pisał w piątek na Twitterze poseł Wiosny Krzysztof Śmiszek, powtarzając utarty slogan niemieckich ruchów antyatomowych „Atomkraft? Nein, danke!”. Polityk skomentował w ten sposób awarię, do której doszło w fińskiej elektrowni jądrowej Olkiluoto, okraszając tę informację uwagą, że do problemów doszło w jednostce pracujące w państwie wysoko rozwiniętym. Takie stwierdzenia ze strony posła Śmiszka wpasowują się w dotychczasową linię polityczną Wiosny, która jest skrajnie antyatomowa; niestety, pasują one również do ogólnego opisu wypowiedzi na temat energetyki przedstawicieli tejże partii, które można określić jako oderwane od rzeczywistości.

Przede wszystkim, gdyby poseł Śmiszek zainteresował się szerzej sprawą awarii w Olkiluoto, to zrozumiałby, że sytuacja ta jest dowodem na bezpieczeństwo elektrowni jądrowych. Po wykrytej awarii w systemie chłodzenia załączyły się bowiem automatycznie pasywne systemy bezpieczeństwa, która natychmiast zabezpieczyły pracę jednostki. Jak stwierdziły fińskie władze, nie było żadnego zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi czy dla środowiska. Co więcej, jak podaje m.in. James Conca, amerykański naukowiec i publicysta, elektrownie jądrowe są najbezpieczniejszym sposobem wytwarzania energii elektrycznej, nawet wliczywszy w to straty spowodowane katastrofami w Czarnobylu i Fukushima.



PRACA ZBIOROWA
**SZTUKA
WOJNY**

FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.

- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
- prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
- płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**

Krzysztof Śmiszek nie był jedynym przedstawicielem Wiosny, który popisał się ostatnio ignorancją w sprawie energetyki jądrowej. Błędne myślenie na ten temat zaprezentowała też pani poseł Anita Sowińska, która na swoim fanpage'u na Facebooku przedstawiła szereg argumentów przeciwko atomowi. Niestety, jej tok rozumowania obarczony był szeregiem istotnych błędów.

Wiosną kwitnie ignorancja

Po pierwsze, pani poseł stwierdziła, że: „tę samą ilość mocy energetycznych [co w atomie - przyp. JW] możemy mieć z innych, tańszych źródeł”. W zdaniu tym ujawnia się brak wiedzy na temat tego, że nie porównuje się jedynie samych nominalnych mocy zainstalowanych w określonych technologiach. Wynika to z różnic w tzw. Capacity Factor (CF), czyli wskaźniku, który pokazuje, ile energii w danym okresie wytwarza realnie dana jednostka w stosunku do swojej mocy zainstalowanej. Dla przykładu: elektrownia o mocy 1 GW będzie miała Capacity Factor 100%, jeśli przez cały okres próbny (czyli np. rok) będzie wykorzystywała całą swoją moc (czyli nie będzie godziny w ciągu tego roku, gdy produkcja energii z tej elektrowni spadnie poniżej 1 GWh). Według danych amerykańskiego Departamentu Energii CF dla energetyki amerykańskiej jądrowej w 2019 roku wyniósł aż 93,5%. Tymczasem dla energetyki wiatrowej było to 34,8%. Dla słonecznej jedynie 24,5%. Capacity Factor tłumaczy, dlaczego w Niemczech w 2019 roku wycinany atom (o mocy niespełna 10 GW) był w stanie wyprodukować więcej energii niż cała fotowoltaika (o mocy prawie 50 GW).

Po drugie, poseł Sowińska twierdzi, że przy budowie polskiej elektrowni jądrowej „zarobią koncerny zza granicy (my co najwyżej zarobimy na laniu betonu)”. Tymczasem w Polsce działa prawie 60 spółek, które w ciągu ostatnich 10 lat pracowały przy 40 projektach jądrowych w 24 krajach świata. Firmy te trudnią się m. in. produkcją części do reaktorów, generatorów, obróbkami turbin, wytwarzaniem stabilizatorów.

Po trzecie, według pani poseł, czas trwania budowy elektrowni jądrowej można wykorzystać na budowę wiatraków i paneli, które będzie można oddać do użytku szybciej. Warto tu już na wstępie zauważyć próbę budowy fałszywej dychotomii „albo atom albo OZE”. W rzeczywistości nic nie stoi na przeszkodzie, by rozwijać jednocześnie i atom i OZE. Co więcej, ten argument ukrywa, że żywotność jednostek odnawialnych (turbin wiatrowych i paneli) to ok. 25-30 lat - po tym czasie trzeba te źródła

wymienić, a więc inwestować od nowa. Tymczasem EJ stawia się co najmniej na 40 lat, a ostatnio dwie elektrownie jądrowe w USA uzyskały zgodę tamtejszych władz na pracę przez 80 lat. Zdaniem wielu inżynierów, okres ten można wydłużyć jeszcze bardziej, nawet do 100 lat.

Po czwarte, jak wskazuje pani poseł, „wydobycie i przetwórstwo rud uranu jest ogromnym obciążeniem dla środowiska (powstają radioaktywne pyły)”. Argument ten zawiera irracjonalne straszenie tajemniczymi pyłami (tymczasem większość uranu na świecie wydobywana jest metodą In-situ) oraz brak uwzględnienia faktu, że wydobycie uranu nie jest dla środowiska obciążeniem większym niż wydobywanie np. metali ziem rzadkich na potrzeby źródeł odnawialnych czy gazu do stabilizowania pracujących w sposób niekontrolowalny OZE. Co więcej, duże zasoby uranu znajdują się w krajach stabilnych wewnętrznie i demokratycznych, co usprawnia politycznie proces wydobycia i umożliwia kontrolę jego przebiegu

Po piąte, pani poseł uważa, że „na odpady z elektrowni nie wymyślono innego sposobu poza składowaniem” i straszy „bombami ekologicznymi”. Można jednak zapytać: co jest złego w składowaniu? Niestety, odpady z elektrowni węglowych czy gazowych nie są tak bezpiecznie i kompleksowo wychwytywane i składowane jak odpady z elektrowni jądrowych. Ponadto, elektrownie jądrowe produkują tych odpadów bardzo mało: wszystkie niemieckie elektrownie jądrowe, przez cały okres swojej projektowanej pracy, czyli od lat '60 do roku 2022, kiedy mają zostać zamknięte, wyprodukują łącznie 27 tys. metrów sześciennych zużytego paliwa jądrowego. To objętość ok. 10 basenów olimpijskich. Dla porównania: największa elektrownia w Polsce, Elektrownia Bełchatów spala 3456 ciężarówek węgla brunatnego dziennie. Mało tego: sporą część zużytego paliwa jądrowego można poddać recyklingowi.

Przykład idzie z góry

Powyższe argumenty polityków Wiosny są nie odbiegają poziomem merytorycznym od wypowiedzi lidera tego ugrupowania, Roberta Biedronia. Polityk ten atakował energetykę jądrową m.in. za pomocą... serialu „Czarnobyl”. Twierdził też podczas tegorocznej kampanii prezydenckiej, że „nie ma zgody politycznej i społecznej na budowę elektrowni atomowej w Polsce”. Tymczasem, jak się okazuje, aż 62,5% Polaków popiera powstanie takiej jednostki w swoim kraju. Co ciekawe, w ankiecie internetowej przeprowadzonej swego czasu wśród zwolenników Partii Wiosna, z której wywodzi się Biedroń, atom cieszył się poparciem 94% z nich.

Podsumowując, w kwestii energetyki jądrowej Wiosna stoi na niezgodnym z faktami stanowisku, które - co gorsza - podkopuje wysiłki na rzecz wyhamowania globalnego ocieplenia. Jak bowiem wskazuje Międzyrządowy Panel ds. Zmiany Klimatu w większości swych scenariuszy, udział energetyki jądrowej musi rosnąć, by zatrzymanie tego zjawiska było możliwe.